Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 14 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 159

Zmarnowany sezon letni.

Łódź, 14 lrpca.

Nieskończone ilości konferencji w sprawie kryzysu w przemyśle włókie niczym nie dały dotąd żadnych wyników.

Wszystkie te konsylja felczerskie i znachorskie nad łożem umierającej Łodzi, w której organizm wgryza się zwolna gangrena, nie dały nawet w rezultacie skonkretyzowanej i skrystalizowanej djagnozy.

Władze centralne w swych zabiegach przypominają całkowicie znachorki, które dając choremu olej rycynowy, nazywają go wzniośle płynem zbawienia, a gdy lekarstwo nie działa kładą to na karb grzechów chorego.

Organizm przemysłu włókienniczego jest już całkowicie wyczerpany— zasoby zdobywane w okresie iflacji w drobnej tylko części poszły na podtrzymanie kapitałów obrotowych, które w istocie opierano tylko na kredytach: to też z tą chwilą gdy ta podstawa zginęła przemysł znalazł się bez kapitału obrotowego, a lichwa pieniężna uniemożliwia mu zdobycie gotówki, na rynkach prywatnych.

Jak dalece drożyzna pieniądza wpływa na zabagnienie sytuacji świadczy obecny obrót handlowy, który całkowicie zwyrodniał, wskutek braku kapitału obrotowego.

Kupcy prowincjonalni zmuszeni są mianowicie czynić zakupy w okresie kilkodniowym — zakupione małe partje towarów — muszą sprzedać natychmiast by uzyskać kapitał na dalszy obrót, a zakupiwszy towary, które akurat nie znajdują zbytu, unieruchamiają swój kapitał.

Oczywista na ten stan wpłynął ostatni trzymiesięczny okres, w czasie którego kapitały obrotowe powstałe z zysków inflacyjnych zostały zjedzone.

Tem się właśnie tłomaczy, iż dziś jeszcze mamy sezon letni.

To też sytuacja jest obecnie bardzo poważna...

O ile sezon zimowy nie da Łodzi nic, znajdziemy się w obliczu kompletnego bankructwa z którego dźwignięcie nie będzie należało do rzeczy łatwych i tanich.

Wac. Pol.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Budapeszt, 13 lipca.

Przybyli tu z Budapesztu na 3 aeroplanach lotnicy amerykańscy w liczbie sześciu, odbywający podróż naokoło świata. Godzina przybycia 11.45 min., odlot 1.30 min. w kierunku Wiednia.

Wiedeń, 13 lipca.

Przybyli tu o godzinie 3 min. 10 po południu lotnicy amerykańscy. Powitani zostali przez członków poselstwa amerykańskiego i przedstawicieli lotnictwa austrjackiego.



W całym świecie olbrzymie wrażenie wywarły zbrodnie hannowerskiego Landru, Naarmana, który tym się różnił od swego paryskiego mistrza, iż mordował wyłącznie młodych mężczyzn. Dotychczas udowodniono mu 20 morderstw. W papierach jego znaleziono powyżej zreprodukowane fotografje, które przedstawiają Naarmana i dwie jego kochanki, które jak wykazało śledztwo również zniknęły przed dwoma laty.

Witos contra Grabski.

Witos dąży do wskrzeszenia rządu Chjeno-Piasta i „parcelacji" „Wyzwolenia".

W najgorszym razie chcieliby piastowcy utworzyć nowy rząd pozaparlamentarny z pp. Ponikowskim lub Skulskim na czele.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Jak się dowiaduję, p. Witos mimo opozycji posła Rusinka i sekundujących mu 8 posłów dążyć będzie do obalenia rządu Grabskiego. Z jednej strony grają tu role ambicje osobiste i tęsknota p. Witosa i jego doradcy ex-ministra Kiernika do władzy, z drugiej zaś niezadowolenie bogatych chłopów z polityki podatkowej p. Grabskiego.

Witos liczy na to, iż uda mu się „rozparcelować" „Wyzwolenie", gdzie — po ostatniej debacie nad sprawą ustaw językowych — panuje ferment i część posłów jest opozycyjnie nastrojona względem polityki p. Thugutta.

P. Witos wykalkulował sobie „chłopskim rozumem, iż oderwie od „Wyzwolenia" około 35 posłów i w ten sposób wespół z prawicą będzie mógł wskrzesić dawniejszy rząd Piasto-Chjeny.

Co się tyczy osoby p. Grabskiego, to piastowcy — ze względu na sanację skarbu gotowi są oddać obecnemu premjerowi tekę ministra skarbu pod warunkiem jednak, iż przyjmie on piastowski program podatkowy w stosunku chłopów. W przeciwnym razie p. Witos zaproponuje skarb posłowi Jerzemu Michalskiemu, który, jak wiadomo, ostro zwalcza program sanacyjny p. Grabskiego.

Z innej strony dowiaduję się, że na wypadek gdyby p. Witosowi udało się obalić obecny rząd a nie udało się utworzyć nowej większości, wówczas mener piastowski będzie popierał dążenia do stworzenia nowego gabinetu pozaparlamentarnego, na którego czele stanęliby pp. Ponikowski albo Skulski.

Dziś Mac Donald wygłosi wielkie przemówienie.

Londyn, 13 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Koła polityczne oczekują z wielkim zaciekawieniem enuncjacji premjera Mac Donalda o przebiegu rokowań paryskich, które złoży on dziś w izbie gmin.

Konserwatyści niezadowoleni są z osiągniętego porozumienia i oświadczają, że Mac Donald szedł w błędnym kierunku zamiast zwrócić się po poparcie do Ameryki udał się on do Paryża. Droga ta jest błędna, bo odbudowa gospodarcza Europy bez czynnego udziału Ameryki jest niemożliwa. Mac Donald będzie musiał zbić bardzo poważny arugement wysuwany przez opozycję i wykazać, że choć spółpraca Ameryki jest bardzo cenna to jednak uregulowanie wszystkich spornych kwestji w Europie bez udziału Francji jest tak samo niemożliwe.

Zresztą enuncjacje Mac Donalda z natężeniem słuchać będą również Ameryka jak i Niemcy. Pierwsze z tych państw wprost uzależnia od wywodów premjera angielskiego swoje stanowisko na konferencji londyńskiej, a drugie państwo pragnie się dowiedzieć, czy zostanie bezpośrednio dopuszczone do udziału w konferencji londyńskiej czy też nie.

Tymczasem w Foraign Office wre gorączkowa praca przygotowawcza do konferencji londyńskiej. Pod bezpośrednim nadzorem premjera pracuje cały sztab prawników i polityków, którzy na wtorek wieczór mają przedstawić szczegółowy plan konferencji.. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze wywody Mac Dnoalda zadecydują o powodzeniu czy niepowodzeniu konferencji.

E. S.

Czternasty lipca w pałacu Brühlowskim.

W liście korpusu dyplomatycznego warszawskiego, wydanej pod auspicjami ordynata Zamojskiego w styczniu r. b. przez Ministerstwo spraw zagranicznych, znajduje się następujące curiosum. Jest niem spis świąt narodowych, w które należy składać życzenia dyplomatom akredytowanym u rządu warszawskiego. Równolegle do spisu świąt biegnie kolumna, w której znajdują się objaśnienia, na jaką pamiątkę państwa obchodzą swe święta. Dowiadujemy się tam, że Watykan święci rocznicę koronacji ostatniego papieża, Argentyna proklamację swej konstytucji republikańskiej, Hiszpanja imieniny króla Alfonsa, Estonja ogłoszenia niepodległości i t. d.

Dwa święta jednak lista — czytamy w „Głosie opozycji" — wymienia bez podania motywów, dla których są one obchodzone przez dane państwa. Najwidoczniej nasze minist. spraw zagranicznych uważa, że motywy te nie mogą być wymienione w jego publikacji oficjalnej.

Państwami, o których świętach oficjalnych ordynat Zamojski wstydzi się mówić są: Francja i Unja sowiecka. Jak wiadomo, Francja obchodzi jako swe święto narodowe — w sposób bardzo uroczysty — dzień 14-go lipca, rocznicę wzięcia Bastylji i zburzenia przez tłum Paryżan tej twierdzy absolutyzmu burbońskiego. Unja zaś sowiecka święci rocznicę rewolucji 7 listopada.

Widocznie słowa, jak „wzięcie Bastylji" lub „rewolucja" zostały przez nasze ministerstwo skreślone ze słownika oficjalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Pozostaje nam przypuszczać, że w pałacu Brühlowskim, zamiast Bastylja, mówi się „pewien zamek służący za więzienie podczas panowania sławnej dynastji Burbonów" lub „pewien zamek w departamencie Sekwany, rozebrany w końcu XVIII stulecia", i zamiast „rewolucja rosyjska" używa się w kancelarji ministerstwa słów, „pożałowania godne wypadki, jakie poprzedziły ów ohydny traktat brzeski" lub „smutne okoliczności, które zakończyły się upadkiem domu Romanów".

Ta antyrepublikańska wstydliwość poucza nas o tem, jakie pojęcie o Francji ordynat Zamojski i jego towarzysze wynieśli z klubów i restauracji, do których uczęszczali w Paryżu. Ale w jaki sposób stali się oni dyskretnymi kustoszami, zamierzchłych dziś, anachronicznych w sobie samych i obcych nam legitymizmów burbońsko - romanowskich? Na legitymizm burboński powołują się spiskowcy z grupy Action Francaise, którzy nie znajdując adherentów we Francji, zyskali, jak widzimy, kilku sympatyków operujących dyskretnie w kancelarji odległego pałacu Brühlowskiego.

Duch, jaki w ten sposób zdaje się ożywiać ów pałac, przypomina czasy restauracji i białego teroru we Francji, kiedy to jeden z adwokatów został zawieszony w swych funkcjach, ponieważ mówiąc o skazaniu za zdradę swego kraju Ludwika XVI-go, „wspomniał o tem z obojętnością, nie dając wyrazu uczucia zgrozy, jakiem ta ohydna zbrodnia napełnia wszystkich Francuzów".

Jednakże ten okres reakcji nie trwał długo. Wkrótce po Restauracji nastąpiły wypadki, które zmieniły zasadniczo obraz Francji. Jak też długo trwać będzie reakcja w Polsce, gdzie republika nie burzyła Bastylji, lecz spokojnie przejęła ją w posiadanie cum beneficio inventari, gdzie nie było rządów Robespierra i Saint-Justa, i gdzie nikt jeszcze z tego tytułu nie ma powodu do jąkania się przy wymawianiu wyrazów „Bastylja" i „rewolucja".

Z okazji republikańskiego święta, kiedy, być może, ci panowie z pałacu Brühlowskiego przywdziewają jakąś dyskretną żałobę w postaci czarnej bielizny, niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że reakcja w Polsce będzie trwała krótko.

Ci panowie mogą nam odpowiedzieć, że żadne przyszłe zmiany i wypadki nic ich nie obchodzą, ponieważ ślubowali służyć wszystkim regime'om bez wyjątku. Taka odpowiedź wcaleby nas nie zdziwiła. Znamy możnych obecnie potentatów, którzy w niedawnym czasie nie wstydzili się mówić o „brataniu z bolszewikami". Znamy bliskich bardzo pałacowi Brühlowskiego publicystów, którzy w 1922 roku wzięli do rąk swe najpiękniejsze szczotki dla oczyszczenia butów przybyłemu wówczas do Warszawy Karachanowi i nie okazali przytem wcale tej delikatności uczuć, jaką zdradza ordynat Zamojski, gdy wstydliwie opuszcza oczy, wymawiając wyraz „Bastylja". A zresztą czyż ci panowie, wzorując się tak chętnie na przestarzałych o jeden wiek przykładach francuskich, nie naśladują wiernie owych funkcjonarjuszy z 1830 i 1848 roku, o których mówiono wówczas, że „ils cont capable de tout, sauf de donner leur demission"?

Trudno. Non omnibus licet adire corintum. Byle komu nie są dane cnoty republikańskie, do których cisi legitymiści z góry zapewne zrzekają się pretensji.

Ci, których lynczują!...

Jak żyją murzyni w Stanach Zjednoczonych

Z powodzi tanich koronek, sztucznych kwiatów i jedwabnych wstążek na modnym kapeluszu wyłania się jej twarzyczka o smutnych, ciemnych oczach. Usta ma szerokie, wargi nadbrzmiałe, wydęte. W jaskrawych barwach sukni, skrojonej według najnowszej mody odbija się i mieni gorący blask słońca. Nóżka obuta w zgrabny pantofelek i jasne pończoszki cienkie, jak pajęczyna, poprzez które prześwieca brunatna skóra.

Nikt na nią nie patrzy, bo jest zjawiskiem podrzędnem, brzydkiem, a nieraz śmiesznem, gdy na ciemne, lśniące policzki nałoży warstwy różu i pudru.

Idzie przez rojne ulice, gdzie wielopiętrowe gmachy mieszczą w swem wnętrzu wszystko, czego kobieta dla swego stroju poszukuje.

I na kuszące przepychem wystawy pada jej pożądliwy wzrok — chciałaby posiąść te drogie klejnoty, bezcenne futro, tkaniny, któreby z kolei oddała bez wahania za... jaśniejszą karnację ciała.

I ginie w tłumach, szybko dążących przechodniów, tak, jak sprawy murzyńskie wśród natłoku zagadnień doby obecnej.

***

Murzyni, jako obywatele Stanów Zjednoczonych, korzystają z takich samych przywilejów, jak reszta mieszkańców.

Mają prawo głosowania, wybierania prezydentów i senatorów, cieszą się równouprawieniem wobec sądów, ale... mimo teoretycznie niczem niezaprzeczalną równość, „neger", prowadzący publicznie pod ramię białą kobietę, naraziłby się na... zlynczowanie.

Czarny był i jest przedmiotem pogardy; w opinji jego współobywateli za istotę niższego gatunku uchodzący, a drobne niewinne szykany ze strony białych znajdują zwykle w oczach społeczeństwa pobłażliwość i wytłumaczenie, a nawet pewne złośliwe zadowolenie.

To też dążenia murzynów zmierzają przedewszystkiem w kierunku dorównania rasie białej. Korzystając na równi z innymi z tutejszych szkół i wyższych uczelni publicznych, wydają rokrocznie z pośród siebie pewien — niewielki coprawda — procent lekarzy, praktykujących wyłącznie wśród „kolorowych" pacjentów, rzadziej adwokatów.

Urzędników - murzynów nie spotyka się prawie wcale, ani też jednostek, zajmujących się choćby drobnym przemysłem lub handlem. Ogół ludności pracuje w fabrykach, przy robotach ziemnych, na fermach jako wyrobnicy dzienni i wreszcie spełnią czynności w zakres służby wchodzące, czy to w hotelach, lub instytucjach i lokalach publicznych, z reguły wskutek „czarnej" usługi drugorzędnych. Do przywilejów murzynów należy sprawowanie służby kolejowej, którą na rozlicznych sieciach i we wszystkich kompanjach reprezentują.

Jak to już zaznaczyłem, wszystkim dążeniom i czynnościom murzyna towarzyszy stale na pierwszym planie i dominujące zajmuje miejsce pragnienie dorównania białym.

Murzynka przyjmuje nietylko z niewolniczą pokorą mody, nieraz dla niej najniestosowniejsze, lecz usiłuje naśladować kobietę białą żyjąc jej trybem życia i hołdując naiwne zwykłym upodobaniom amerykanki, częstokroć wbrew swoim własnym chęciom i przekonaniom.

Murzyn, posiadający pewne aspiracje pod które podciąga elementarne wykształcenie, stara się przedewszystkiem o „zajęcie pozycji socjalnej", równej białemu. Zdarza się jednak często, iż biały nie chce pracować wespół z czarnymi i na tem tle powstawały dość ostre argumentacje, kończące się niejednokrotnie wymową pięści lub pałki.

Wobec równości obywatelskiej w głosowaniu, kandydaci na poszczególne urzędy, a nawet prezydent liczyć się z murzynami poniekąd muszą, zwłaszcza w okresach przedwyborczych.

I tak niedawno temu wystosowali murzyni pod adresem prezydneta Coolidge'a dość kłopotliwe pytanie, czy popiera Ku-Klux-Klan i czy prawdą jest, jakoby za jego kandydaturą przemawiali klaniści. Pytanie, stawiające w trudnem położeniu prezydenta, pozostało dotychczas bez odpowiedzi.

Klanowscy należą do kategorii wrogów zaciętych i nie uznających kompromisu. Murzyni, zwalczani przez klan na równi z katolikami, żydami i wszystkimi nowymi przybyszami, lękają się pogromów ze strony fanatycznej organizacji, która jest przyczyną budzących się antagonizmów narodowych, rasowych i religijnych w tolerancyjnych dotychczas Stanów Zjednoczonych.

W Nowym Jorku wychodzi pismo „Negro World", dookoła którego grupują się warstwy propagujące idee wielkiego państwa murzyńskiego w Afryce centralnej i emigracji murzynów do tegoż państwa.

Przed niedawnym czasem pismo to, wychodzące pod hasłem: „Afryka dla murzynów" podało wiadomość, iż sir Ryszard Tobitt, kawaler i komandor orderu „Nilu" jest wybrany rzecznikiem do spraw murzyńskich na dworze angielskim. Innemi słowy, murzyni w Ameryce marzą o powstaniu wielkiej republiki na „czarnym lądzie". Stworzyli order, który cenią wysoko i wybrali kandydata na urząd pierwszego prezydenta w osobie Marcusa Garvey'a.

Myśl o własnem państwie rozwija się powoli i systematycznie pośród dziesięciu miljonów murzynów, zamieszkujących St. Zjednoczone. Wynikiem uchwytnym akcji „Negro World" jest zaczątek konsolidacji ruchu murzyńskiego, zacieśniający pomiędzy nimi węzły, stwarzając i podnosząc organizacje, dotychczas rzadkie i mało znaczące.

Poczynanie, dążące do zjednoczenia „czarnego ludu" w jedną, świadomą swych celów organizację są dopiero w fazie powstawania i wątpliwe jest — ze względu na ogólny niski poziom umysłowy i brak wszelkiej przedsiębiorczości murzynów — szybkie zrealizowanie planów organizacyjnych.

Może tego doczeka ot ta, tam żywa czarna plamka łonąca w bielu poduszek i licznych falbianek która w wózeczku przejeżdża cieniste aleje parku; ten mały, tłusty murzynek, trzymający w roześmianej buzi, ku oburzeniu swojej mamusi, drobny, czarny paluszek.

K. War.

AMNESTJA DLA CAILLAUX I MALVE

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 13 lipca.

Izba kontynuując dyskusję w sprawie amnestji 310 głosami przeciw 202, przyjęła artykuł, przewidujący amnestję dla Caillaux i Malve'ego.

ECHA ZAMACHU NA ZUGLUL PASZĘ

Polska Agencja Telegraficzna.

Kair, 13 lipca.

Rana zadana Zuglulowi paszy okazała się powierzchowną. Stan rannego zadawalniający.

Obudzanie sadyzmu w szkole!

Precz z barbarzyńskiemi wiwisekcjami!

W „Kurjerzu Codziennym" inż. Ed. Libański zmieszczył nader trafny artykuł w sprawie metody nauczania przedmiotów przyrodniczych w szkołach średnich. Podajemy go in extenso:

Wprost wierzyć się nie chce — a jednak rzecz to prawdziwa. Program nauk przyrodniczych budzi u młodzieży instynkta sadystyczne! Oto pod nagłówkiem: „Ćwiczenia w zoologji, nakazane są „wiwisekcje" dla młodzieży — Chłopcy i dziewczęta w rozkwicie mają się kształcić w zabijaniu i dręczeniu zwierząt dla rzekomej nauki!

Proszę nie sądzić, że przesadzam — rodzice opowiadali mi z oburzeniem i załamywaniem rąk, że uczennice — panienki średniej szkoły obcinają żywym żabom głowy nożyczkami, chłopcy zdzierają skrupy rakom — mordują króliki przez pół godziny i t. p.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż zawodowy przyrodnik, anatom, badacz natury, tajemnic życia stosuje wiwisekcję dla celów ważnych poznania — ułatwia mu stosowanie nieraz preparatów w dziedzinie lecznictwa, przeprowadzenie doświadczeń nad istotą życia i funkcjonowania poszczególnych części organizmu. Są to sprawy zrozumiałe i nie można ad limine odrzucać wiwisekcji jako „zbrodni" — popełnionej na istności żywej — wiedza europejska i nauka posługuje się nią.

I nikt nie będzie przypuszczał, że badacz dręczący biedne zwierze, choćby chloroformowane, jest sadystą — to znaczy, zadawanie męczarń sprawia mu satysfakcję! — Choć mogą być i tacy!

Ale dozwalać i nakazywać wiwisekcje „młodocianym duszom" — rozwijać w młodych sercach sadystyczny popęd dręczenia żywych stworzeń — czy to jest rzeczą nie budzącą oburzenia pedagogów kochających młodzież?!

Jakto? W wypisach polskich są opisy — budzące uczucia szlachetne, współczucia, *litości dla słabszych*, miłosierdzia dla cierpienia, ducha Chrystusowego altruizmu i utrwalania porywów prawdziwie chrześcijańskich, a tu w szkole ma chłopak krając żywe stworzenia, wyrywać nogi, obnażać mózg, nerwy, gotować dla wypruwania ścięgien i preparatów, przypinać skórę szpilkami — dusić ślimaki — dusić króliki i t. d. — jak to podaje podręcznik — i to mu wyjdzie na zdrowie moralne!

Czy nie wiadomo tym nowym pedagogom, że człowiek jest nieraz wrażliwy na cudze cierpienia, nietylko własne — niewiadomo, że wielu uczni skarży się iż nie mogli patrzeć jak się męczył królik, jak żaba drgała w konwulsjach przedśmiertnych — że sporo uczuwało mdłości przy krajaniu żywego ciała...

A czy nie wiadomo, iż są osobniki predysponowane do sadyzmu i te podsycają zgubny popęd przez takie dręczenie?!

Czy pragnie się wychować oprawców i katów?!

Nie chciałem wierzyć oczom, gdy czytałem te zoologiczne ćwiczenia, polecane dla uczniów szkół średnich!

Kto wątpi, niechaj się przekona, jak te ćwiczenia się praktykuje; to wprost woła o pomstę do nieba.

W jednej klasie zabijano królika polanem pół godziny... W innej, żywej żabie wycinano mózg — dręczenie żywych raków ma całą histroją sadystyczną — A jaki to obraz poezji! Dziewczę subtelne, ideał „charitas" nożyczkami ucina głowę bezbronnemu stworzeniu!.. Co za słodycz duszy!

Proszę o wskazanie w jakimkolwiek języku, podręcznika dla młodzieży, w którym byłyby nakazy wiwisekcji! Jak mi wiadomo, jak najsurowiej potępiali pedagodzy szwajcarscy, francuscy, angielscy, niemieccy wszelkie wiwisekcje w szkołach średnich. Były i surowe zakazy!

Z jakiej otchłani mózgowej wyszły te dzikie pomysły dla młodzieży polskiej?! Którzy rodzice, jakie matki zgodzą się na pustoszenie dusz swoich dzieci na propagandę zdziczenia serca?! Czy i w tej dziedzinie pedagogicznej mają instytucyjni pedagodzy, wolni od balastu doświadczeń narodów kulturalnych zachodu, przeprowadzać zgubne eksperymenty na młodem pokoleniu?

Zapytuję w imieniu rodziców wszystkich obywateli Rzeczypospolitej!

W ogródku Grand-Hotelu.



Właściciel: Taka stagnacja!... Nawet ludzie oszczędzają na świeżym powietrzu, a ja sam muszę „robić" gości.

Zgrzyty.

—o—

Protekcja.

Dwóch kandydatów w pewnym banku
O urząd ubiegało się.
Więc każdy, tak jak mógł, się starał,
Aby posadę dostać tę.
Obaj znaleźli wnet protekcję,
Która na świecie dzierży prym,
Lecz drugi grubsze mając plecy,
Zwycięzcą został w biegu tym.
Bo gdy pierwszego wujek — w Radzie
Odsiedział przez ćwierć wieku tył,
Drugi miał stryja za to, który
Lokajem u prezesa był.

Sat.

Burze, pioruny, pożary

sieją zniszczenie we wszystkich zakątkach Polski.

Lato bieżącego roku obfitujące w tak silne i częste burze i grady przyniosło licznym okolicom Polski poważne klęski Z wielu stron dochodzą wieści o olbrzymich szkodach, poczynionych przez gwałtowne opady atmosferyczne. Liczne przytem w tym roku pioruny, wyjątkowo obecnie często trafiające w ludzi i ich sadyby pomnażają rozmiary klęski, jaka dotyka nasze wsie.

W tych dniach znów niezwykle gwałtowna burza, szalejąca nad Lublinem i okolicą, wyrządziła tam poważne szkody. W kolonji Krępiec piorun zapalił zabudowania gospodarskie Piotra K[illegible] przyczem spłonęły stodoły i obrazy wraz z inwentarzem. W kolonji Jaszczowskiej piorun wpadł do obory Jana Okopy, zabijając mu wszystkie krowy. W sąsiedniej wsi Łańcuchów, gm. Brzeziny zapaliły się od pioruna i doszczętnie spłonęły 2 stodoły z inwentarzem, własność braci Okali.

Straszną tragedję spowodował piorun we wsi Celejowie, pow. Kopyczyńce, wojew. Tarnopolskie. Mianowicie uderzył on w dom Daniły Karpana, zapalając natychmiast cały budynek. Pod okap domu tego schroniło się przed ulewą kilkoro ludzi wraz z domownikami. Wszyscy oni prawie zostali porażeni śmiertelnie piorunem, okropnego zaś spustoszenia dokonał momentalny pożar domu. Zginęli tam małżeństwo Katarzyna i Daniło Karpanowie, Aniela Mokulska, 18-letni Wasyl Patrynka i jego 16-letnia siostra Anastazja. Ponieważ dom Karpanów stał daleko od wsi więc też odlegli sąsiedzi przybyli późno z ratunkiem zastając już tylko zgliszcza i pięć zwęglonych trupów. Ocalała tylko jedna osoba Honorata Brelus, stan jej jednak też nie rokuje wyzdrowienia.

Czego nie dokonały pioruny spowodował przypadek lub też nieostrożność, co jeszcze nie zostało wykryte. Oto w osadzie gmin. Lipsk w ziemi radomskiej z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie Stanisława Pałki, który wskutek silnego wiatru szybko przeniósł się na sąsiedztwo obracając w perzynę całą kwitnącą przedtem kolonję. Spłonęło ogółem 21 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym i kilkanaście zamożnych dotąd kolonistów stało się nędzarzami.

Tak to na prowincji stoi bezsilny człowiek wobec sił przyrody i żywiołu, który przez chwilę obraca w niwecz jego wieloletnie wysiłki i pracę.

BÓJKA.

Wczoraj w podwórzu domu przy ul. Rokicińskiej nr. 11, pomiędzy kilkoma osobnikami wynikła bójka, podczas której 20-letni robotnik, Henryk Stokowski, otrzymał ranę głowy w okolicy czołowej

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofierze bójki pomocy.

UPADEK.

W podwórzu domu przy ul. Kilińskie go nr. 178 upadł 67-letni Józef Kowalski i uległ złamaniu kości udowej.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy poszkodowanemu, odwiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Jak p. Herman E. szukał kochanka w łożu niewiernej żony

i jakie perypetje wynikły z tego.

Pan Herman E. wysłał swoją młodą żonę z trzyletnim synkiem na jedno z pod miejskich letnisk. Miał właściwie zamiar wysłać ją do Karlsbadu, ale ustawa paszportowa uniemożliwia panu E. zrealizowanie tych planów. Wyjechała sobie więc urocza pani Mania na „letniaki", a pan Herman „dojeżdżał" do żony co tydzień na niedzielę.

Tegoż dnia wieczorem wracał do Łodzi.

Pan E. ufał żonie bezgranicznie. Pobrali się przed pięciu laty, jak to mówią, z miłości. W mózgu jego nie powstała nigdy myśl o tem, jakoby jego miła, oddana Mania, mogła go kiedykolwiek zdradzić.

Ta pewność jego co do wierności żony wpłynęła pewno na to, że nie zauważał nigdy dziwnego zdenerwowania, jaki objawiała podczas jego kilkagodzinnego pobytu na wsi.

Ale czego mąż nie widział, widzieli i to dość dokładnie „sąsiedzi z letniska".

ANONIM.

Pewnego dnia p. Herman E., będąc w Łodzi otrzymał list, nadany ze stacyjki, przy której leżało letnisko.

Myślał, że to list od żony. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy zauważył charakter pisma zupełnie obcy.

Zdziwienie jego przeszło odrazu w przerażenie, gdy zapoznał się z treścią listu, który był właściwie anonimem.

Autor anonimu zawiadamiał go w tonie zupełnie poważnym, że żona p. E. — Mania zdradza go z pewnym panem w średnim wieku.

Pan E. oniemiał.

Jakto? Więc Mania, ta spokojna, łagodna kobieta, która mogłaby podług jego mniemania być wzorem wierności małżeńskiej miałaby go zdradzić?

A jednak...

W duszy p. Hermana poczęły się budzić jakieś podejrzenia...

Teraz dopiero przypomniał sobie o tem zastanawiającem zdenerwowaniu żony, o tej czułości, którą mu okazywała.

Nie chciał pozostawać dalej w tej niepewności.

Postanowił rzecz zbadać na miejscu i to bezzwłocznie.

SZATAŃSKI PLAN.

Ponieważ autor anonimu zaznaczył, że prawie co noc odwiedza panią E. ów mężczyzna „w średnim wieku", przeto p Herman postanowił nawiedzić swoją letnią filję gniazda rodzinnego — w nocy.

Pociągiem, wyruszającym z Łodzi po północy, wyjechał w ubiegły czwartek p. E. na letnisko.

Była ciemna noc, gdy p. E. stanął zdenerwowany i podniecony pod okiennicami „willi".

Podsłuchiwał przez chwilę...

Nic podejrzanego...

Okrążył domek i podszedł do okna drugiego pokoju.

Podsłuchiwał tutaj także...

Cisza...

Nie uszło jednak uwagi czujnego gospodarza „willi", w której zamieszkiwała pani E., że jakiś „podejrzany" osobnik kręci się obok okien.

Ponieważ tydzień temu złodzieje okradli jednego z letników, gospodarz sądził, że ma tu miejsce identyczny wypadek, któremu atoli można w porę zapobiec.

NIEMIŁE I ROZGŁOŚNE ROZWIĄZANIE CAŁEJ SPRAWY.

Gospodarz postanowił działać.

Wyszedł cicho na podwórze, spuścił psy z uwięzi, żonie kazał pobudzić innych gospodarzy, a sam czekał, aż pomoc nadejdzie...

„Podejrzany" osobnik zachowywał się coraz bardziej „podejrzanie". Począł dobijać się do drzwi.

Gdy gospodarz ujrzał na ścieżce nadchodzącą pomoc, puścił psy, które trzymał za obroże.

— Bierz go! Medor, Kruk! Trzymaj złodzieja!

Zrobił się wrzask i krzyk nieopisany.

Gospodarze, uzbrojeni w kije, cepy i siekiery puścili się za psami.

Otworzyły się z trzaskiem okiennice. Wybiegli z mieszkań przerażeni letnicy.

Psy dopadły do pana E., a za nimi gospodarze.

Niewiadomo, jakby się ta cała sprawa skończyła, gdyby nie interwencja pani E., która poznała w „złodzieju" swego męża.

Mimo to jednak psy zdołały uczynić swoje.

Ubranie pana E. podarte zostało w strzępy, a z twarzy i rąk sączyła się obficie krew.

Dla sąsiadów rzecz została wyjaśniona. Pomyłka, niepozbawiona nawet pewnej dozy pikanterji, nad którą ostrzył sobie niektóry dowcip.

Pan E. jednak postanowił nie zaprzestawać śledztwa. Wbiegł szybko do mieszkania.

Spojrzał na łoże żony. Nic podejrzanego. Nagle zauważył na ziemi jakiś męski krawat.

To — starczyło.

Mały synek, wzięty w „krzyżowy" ogień, opowiedział o tem, co mógł objąć swym dziecinnym mózgiem.

Nazajutrz rankiem wrócił p. Herman E. wraz z żoną do Łodzi, gdzie przedsięwziął natychmiast starania o rozwód.

—ab.—

Z literatury kryminalnej obecnego kryzysu.

—x—

W jaki sposób firma M. G. złożył zastaw towarowy wbrew własnej woli

i kto za to poszedł do kryminału.

Obecny kryzys przemysłowo - handlowy posiada już swoją literaturę kryminalną. I w ciągu ostatnich kilku miesięcy powstał cały szereg oszustw i nadużyć „stagnacyjnych" mających przeważnie na celu albo niezapłacenie pieniędzy wierzycielowi, albo też podstępne wyzyskanie pieniędzy od dłużnika.

Poniżej podajemy wypadek, który jest bardzo sympatyczny dla chwili, którą przeżywamy.

Firma M. S. winna była pewnej firmie w Gdańsku 10,000 dolarów, których termin ów płatności upływał d. 25 bm.

W ubiegłym tygodniu firma MS. wysłała do swego wierzyciela gdańskiego list, w którym zawiadomiła go, iż ze względu na panujący w Łodzi kryzys nie może uregulować swych zobowiązań, więc celem niedopuszczenia weksli do protestu prosi o kilkumiesięczną ich prolongantę.

Owa firma gdańska odpowiedziała na to, iż doskonale rozumie sytuację firmy MS., a ponieważ znajduje się z nią w stosunkach od dłuższego czasu, zna jej solidarność i wierzy w to, że kryzys Łodzi wkrótce się skończy, zgadza się nietylko na prolongatę weksli, ale nawet proponuje pożyczkę w sumie 10,000 dolarów, celem ratowania swego stałego odbiorcy, który popadł chwilowo w trudności płatnicze.

Jako warunek firma gdańska żądała zastawienia towaru w jednym ze składów warrantowych na sumę 20,000 dolarów.

Pośredniczył w tej tranzakcji niejaki pan W. z Łodzi.

Oczywiście, że firma M.S. skwapliwie zgodziła się na propozycję swego szlachetnego wierzyciela i żądany towar złożyła we wskazanym składzie.

Wówczas firma MS. otrzymały z Gdańska lakoniczny list, w którym zawiadomioną ją, iż pożyczki 10,000 dolarów nie dostanie, towar zaś będzie zatrzymany do tej pory, póki weksle nie zostaną wykupione.

W sobotę po południu policja aresztowała w cukierni Komara p. W., który tę oszukańczą tranzakcję przeprowadził.

Sherlok.

Łódź — kopciuszkiem władz centralnych.

Interesy największego miasta w Polsce — po stolicy — są stale ignorowane przez wszystkie ministerstwa.

Powstawały i upadały gabinety w Polsce, rekonstrukcja ich była rzeczą chroniczną, na stanowiskach ministrów przemysłu i handlu, skarbu oraz spraw wewnętrznych przewijał się korowód postaci o różnem zabarwnieniu politycznym o odrębnych poglądach na całokształt polityki gospodarczej, o krańcowo różnych dążeniach a jednak przez wszystkie te gabinety poczynając od gabinetu Moraczewskiego, a kończąc na gabinecie p. Gabskiego, przewijała się wspólna nić zignorowania interesów Łodzi, znegowania jej znaczenia dla całokształtu gospodarczego, zbojkotowania jej najprymitywniejszych potrzeb.

Żaden rząd nie uważał za stosowne zainteresować się Łodzią, lecz za to każdy z nich zrzucał na Łódź i przemysł odpowiedzialność za każdorazowe pogorszenie się sytuacji finansowej, za inflację, dewaluację, drożyznę — każdy z nich miał w ręku kamień, którym rzucał bądź w przemysł łódzki, bądź w kupiectwo bądź w masy robotnicze.

Nie było i niema w Łodzi dziedziny życia gospodarczego, samorządowego i kulturalnego, w której ingerencja rządowa nie szłaby po linji niechęci, ignorancji i lekceważenia.

Dziwnie konsekwentną była polityka... Każdy gabinet następny kontynuował poczynania swego poprzednika..

Początek tej polityki zbiega się z datą ukonstytuowania pierwszego gabinetu i po dziś dzień trwa ona z nieprzerwaną mocą...

Władze centralne nie widziały swej winy — a odpowiedzialność za skutki tej polityki zrzucano na Łódź, społeczeństwo łódzkie i władze lokalne, przytłaczając je ciężarem win niepopełnionych.

Gdy w latach 1919 — 1921 wskutek przewagi czynnika agrarnego w naszej polityce gospodarczej miasta polskie znajdowały się w trudnych warunkach aprowizacyjnych, **Łódź otrzymywała racje żywnościowe dwa razy mniejsze od innych miast, a często nawet transporty żywnościowe nie dochodziły do Łodzi** — wówczas nazywało się to skutkami fałszywej polityki samorządowej".

Pod tę kategorję podciągane było systematyczne odrzucanie projektów podatkowych samorządu, utrudnianie realizacji powszechnego nauczania, odkładanie ad acta planów władz samorządowych, zmierzających do przeprowadzenia inwestycji.

W dziedzinie szkolnictwa nie zrobiono dla Łodzi absolutnie nic — półmiljonowe miasto posiada zaledwie dwie ogólno - kształcące szkoły państwowe średnie oraz kilka szkół zawodowych, o ograniczonej liczbie oddziałów, a na stworzenie w Łodzi wyższej uczelni władze zapatrują się bardziej niż negatywnie, organizacja władz pocztowych, skarbowych monopolowych i kolejowych stanowi parodję organizacji władz, a na wszelkie projekty sanacyjne władz lokalnych władze centralne odpowiadają bądź milczeniem, bądź też odrzuceniem ich ze względów... oszczędnościowych.

Czyż nie zakrawa na skandal, **iż Łódź półmiljonowe miasto przemysłowe z ogromnym kompleksem handlowym, nie posiada bezpośredniego połączenia telegraficznego z Gdańskiem, Lwowem i Krakowem, że miast dworców kolejowych posiadamy ciasne, brudne klitki, iż mamy zaledwie pięć urzędów pocztowych, gnieżdżących się przeważnie w ohydnych norach w podwórzach na piętrach, iż nie posiadamy wcale gmachów państwowych, że nie mamy filji P. K. O., iż w okresie czteroletniem nie zwiększono w Łodzi etatów urzędniczych, że zniesiono urząd konserwatorski przy województwie, jedyną opiekę państwową nad kulturą w województwie...**

A w otok tych kwiatków jaskrawie **błyszczy sprawa stosunku władz centralnych do przemysłu łódzkiego** — długa wstęga bezładu i chaosu, braku linji wytycznej, znegowania potrzeb i znaczenia produkcji i rzucenia na pastwę losu tysięcznych rzesz robotniczych.

I dziś, gdy skutki tej polityki utworzyły ostry ropiący wrzód, grożący infekcją całemu organizmowi, rząd stosuje ćwierćśrodki, będące apogeum dotychczasowej tragicznej taktyki chaosu.

Wacław Polecki

FELJETON.

Listy z uzdrojowisk.

Okres letnich wywczasów obok wielu niebezpieczeństw w rodzaju wzmożonej produkcji fachowych artykułów z dziedziny ginekologji stwarza pole do popisu dla amatorów pisania listów z miejscowości kuracyjnych.

Taki donżuan na wywczasach w Rudzie Pabjanickiej lub na Wiśniowej Górze uważa, że ma prawo do nazwy kuracjusza i cogorsza uważa się za uprawnionego do pisania korespodencji do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.

Redakcja nasza zasypana jest kopertami, sekretników, wymówkami, radami i wskazówkami różnych pań i panów, który wychwalają swe letnie mieszkania zwane szumnie „miejscowościami kuracyjnemi".

Wyjmuję z kosza kilka okazów i podaję niżej w niezmienionej formie:

Panna Domicella Ślipkosmętna pisze z Rudy Pabjanickiej:

— „Codziennie pobieram zimne kąpiele w stawie Stefańskiego. Pan Stefański pobiera za to słone opłaty. Kuracjuszy u nas bardzo mało. Urozmaicenia jeszcze mniej. Jutro napiszę dalszy ciąg korespondencji".

Pan Stefan Haberszpic z Żegiestowa:

— „Jestem szczerze zdziwiony, że „Express" dotychczas nie wysłał swego korespondenta do naszego kochanego kurortu. Panowie czytelnicy nie mają poprostu zielonego pojęcia o tem, jak u nas sympatycznie, miło i ochoczo! Poprostu wstyd mnie pali, że ja dotychczas spędzałem moje młode lata w dusznej, bezkanalizacyjnej, ale skanaljowanej Łodzi. To lato musi mi odkupić wszystkie zmarnowane lata".

Pani Tęgochwacka z Poddębia komunikuje nam:

— „Kto się chce rzeczywiście poprawić, żeby go nie poznali później wierzyciele, niech przyjedzie do Poddębia. Mój Boże! Jak to dobrze! Mężczyźni mają pierwszeństwo. Kobiety są pożądliwe. Dzieci poprawiają się w pensjonatach bajecznie z języków i z matematyki, gdyż mamy na miejscu pedagogów - specjalistów".

Pan Leonard Powiedziałcowiedział -- Turski pisze z Rogowa:

— „ Wszyscy moi wrogowie niech siedzą w Rogowie, albo w Łodzi na Milsza. Siedzę w tej dziurze potrzebny, jak dziura w moście. Nudno, jak na posiedzeniach łódzkiej rady miejskiej. Panuje tu ostatnio biegunka i drożyzna. Na razie wściekają się tu tylko psy. Wypadków z ludźmi nie było. Jeden tylko drobny wypadek miał pan K., ale on twierdzi, że jest jeszcze kawalerem".

Bo-bo...



Bili, czy nie bili?

Przysłowie powiada, że żadna praca nie hańbi człowieka i w przysłowiu tem nie ma zastrzeżeń co do pracy w czasie strejku.

Z tego też względu pan Berek Cylich, z zawodu piekarz, uważał, że skoro w piekarni jego wybuchł strejk czeladzi, to jeszcze nie dowód, ażeby ludzie zostali bez chleba.

— Jakto?... — rozumował piekarz —

— Czy mogę niesłuchać próśb tych wszystkich, którzy codzień zrana, wznosząc ręce do góry modlą się z pokorą: „O, chleba powszedniego naj nam, panie Berku Cylich!..."?

Przecież to nie wypada, nie mówiąc już o innych niedogodnościach w rodzaju braku zarobków i t. p.

Robotnicy piekaracy strejkowali, a p. Berek Cylich pracował, jak wół.

I oto pewnego dnia, gdy strejk się przedłużał, czeladnicy stracili cierpliwość i siłą wtargnęli do piekarni Cylicha, rozbili drzwi, poczęli bić przestraszonego Berka laskami i drągami a nawet coś-nie-coś dostało się jego Bogu ducha winnej żonie — Rywce.

Napadnięty wszczął alarm, zbiegli się lokatorzy, wobec czego napastnicy zbiegli.

Napadnięty Berek poznał jednak sprawców napadu i podał ich nazwiska, które brzmią następująco: Mendel Goldberg, Perec Szustak i Trata Łódzki.

Wszyscy trzej zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za to, że wtargnęli po oderwaniu drzwi do piekarni Berka Cylicha i usiłowali zapomocą gwałtu na jego osobie tj. bijąc go drągami i laskami po ciele zmusić do zrzeczenia się urzeczywistnienia jego prawa a mianowicie zaprzestania pracy w jego piekarni.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

O niczem nie mają pojęcia.

Przyszli do swego pryncypała na pogawędkę.

Cylich niepotrzebnie alarmował domowników.

Świadkowie nie wnoszą do sprawy nic nowego. Nikt podczas zajścia nie był, przyszli dopiero po wszystkiem.

Sąd po naradzie oskarżonych uniewinnił.

Juris.

Poczciwi kmiotkowie przyjmują już marki polskie,

ale nie mają nabywców.

W pewnych dniach lipca po ogłoszeniu, iż marka nie jest już nadal obowiązkowym środkiem płatniczym zachodziły poważne trudności przy zakupach, szczególnie na rynkach, gdzie chłopi przywozili na sprzedaż produkty spożywcze. Sympatyczni kmiotkowie absolutnie odrzucali marki, które nazywali „żydowskiemi papierami".

Obecnie jednak, ulegając naciskowi konieczności (brak złotych i brak zbytu) przeprosili się z „żydowskiemi papierami", które przyjmowane są bez ograniczeń, jako wymienne w każdej chwili po ustalonym kursie na złote.

Pozatym na rynkach daje się odczuć tendencja cen zniżkowa. Koło nabywców **z powodu bezrobocia coraz bardziej się zwęża i często chłopi wracają na wieś z przywiezionemi na sprzedaż kurami, masłem i zieleniną. Skutki tego dają się silnie odczuwać w drobnym handlu konfekcyjnym i galanteryjnym, gdyż wieśniacy ograniczyli się zupełnie w zakupach.**

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W mieszkaniu własnem przy ul. Kilińskiego nr. 214 w celu samobójczym wypiła dość znaczną dozę rozcieńczonego kwasu octowego 19-letnia robotnica, Marjanna Budzińska.

Lekarz pogotowia ,po udzieleniu denatce pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.



CASINO.

—::—

„Apaszka z Paryża".

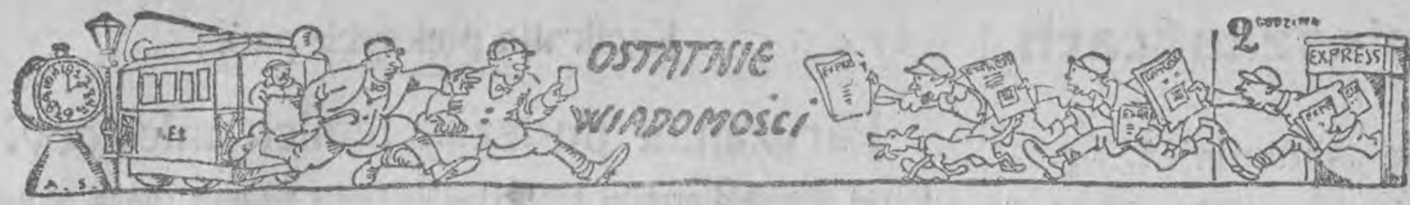
wielki film spółczesny z Betty Compson.

Od kilku dni w Łodzi nie mówi się o niczem innem tylko o ostatniej premjerze w „CASINIE".

„Apaszka z Paryża" z Betty Compson w roli głównej podbiła publiczność łódzką, dzięki wytwornej grze artystów i ślicznie dobranej muzyce.

Zgrzybiały lowelas.

Człowiekiem mającym w Ameryce nieustanne awanturki miłosne, kończące się procesami sądowymi jest miljoner Edmund D. Barbour, liczący dopiero 83-cią wiosnę życia. Zapamiętały zwolennik płci pięknej cierpi oddawna na chorobę serca i ma wzrok tak osłabiony, iż z odległości kilku kroków nic nie widzi. To mu nie przeszkadza zawierać coraz nowych znajomości z kobietami, które manię zdziecinniałego starca wedle możności wyzyskują. Niedawno zaprosił do swego domu niejaką panią Daley, żądając żeby nie przyprowadzała świadków. Pani Daley, przeciwnie do salonu starego lowelasa umiała przemycić aż dwóch swoich krewniaków. Następstwem był proces o... niedotrzymanie zobowiązań „małżeńskich. Barbour przegrał proces, który go kosztował nie mniej jak 362 tysiące dolarów.



Widoki na pożyczkę zagraniczną.

„Jedynym dobrym skutkiem obecnej drozyzny pieniądza jest zanik tezanracji walut obcych“—powiada angielski obserwator.

Na jesieni będzie o pożyczkę znacznie łatwiej, niż obecnie.

Warszawski koresp. „Expressu“ telef.:

W Warszawie bawi obecnie, zachowując ścisłe incognito, specjalnie delegowany urzędnik potężnego, angielskiego koncernu bankowego Barkleya. Zadaniem jego jest prowadzenie prywatnych badań naszego stanu finansowego i gospodarczego ze względu na spodziewane jesienią roku bieżącego starania zarówno rządu, jak i sfer gospodarczych, dokoła uzyskania pożyczki dla Polski w bankach angielskich.

Korespondent „Expressu“ miał możność rozmawiania z wymienionnym delegatem, który posiada obok bardzo ścisłych i źródłowych informacji o Polsce, także specyficzny pogląd na przyszłość naszej gospodarki finansowej.

— Jestem zdania — mówił on, iż organizm państwowy, podobnie jak i ludzki posiada w sobie samym najlepsze siły uzdrawiające. Wydaje mi się, iż działanie tych sił naturalnych jest o wiele pewniejsze i skuteczniejsze, niż zabiegi sztuczne.

W waszej naogół niepomyślnej sytuacji finansowej spotykam pewien szczegół, który nastraja do optymistycznych sądów na przyszłość. Wszystkie kraje inflacyjne cierpiały nietylko na brak kapitału istotnego, ale również i na zaufanie do jego normalnego oprocentowania. Dlatego też nawet kapitały w walutach mocnych były wycofywane z obiegu i ukrywane tym głębiej, im ostrzejsze były t. zw. ograniczenia w posiadaniu walut.

Obecna drożyzna i brak pieniądza, a jednocześnie szczęśliwie dokonana emisja złotych powoduje fakt odwrotny: ludzie masowo pozbywają się funtów, dolarów i franków i Bank polski skupuje bardzo znaczne sumy w walutach złotych lub zbliżonych do złota. Jest to rękojmią okrzepnięcia skarbu, a jednocześnie poprawy gospodarczej, gdyż nie ulega wątpliwości, iż Bank polski na podstawie skarbu tego wypuszcza w obieg zdrowy pieniądz polski. Proces ten w ciągu kilku miesięcy da bardzo pocieszające rezultaty. Bardzo dobrze działa tu poprawione prawo o wolnym obrocie dewizami. O ile jednak dolary w obiegu zyskały sobie prawo obywatelstwa w Polsce, o tyle inne obce waluty wpływają wprost do Banku polskiego. W ten sposób polacy nie trzymają pieniędzy w pończochach, co jest zgubą dla gospodarki narodowej, ale wzmacniają niemi przemysł i handel.

Obecnie trudno jest jeszcze liczyć Polcse na pożyczkę zagraniczną, ale zdaje mi się, iż na jesieni grunt zagranicą będzie przygotowany o wiele lepiej!

Sezon złodziejski w Krynicy.

Łodzianka padła ofiarą apetytów pp. złodziei.

W Krynicy panuje sezon — nietylko kuracyjny, ale i złodziejski.

Jakaś ogromna i dobrze zorganizowana szajka złodziejska grasuje tam, polując szczególnie na biżuterję.

Przed kilkoma dniami ofiarą opryszków padła żona współwłaściciela firmy „Polus“ pani K.

Złoczyńcy dostali się do mieszkania przez otwarte okno i ściągnęli jej z rąk cenne pierścienie oraz broszkę, poczem ulotnili się tą samą drogą.

Dziś drugie zebranie rady Kasy Chorych.

W dniu jutrzejszym odbędzie się drugie kolejne zebranie rady kasy chorych. Na porządku dziennym znajdzie się cały szereg wniosków, złożonych na radzie kasy, oraz sprawa konkursu na stanowisko naczelnego lekarza kasy i dyrektora.

Niesforna łobuzerja w niedzielę hula po parku Sienoiewicza i przeprowadza dokładną kontrolę nosów...

Park Sienkiewicza wzorem lat ubiegłych staje się i w tym roku, szczególnie w niedzielę, widownią gorszących bójek i napadów. Rozsiadające się na ławkach jakieś podejrzane elementy, szczególnie pod wieczór, zaczepiają przechodniów (kobiety!), a niekiedy posuwają się i do kijów ,gdy nie podoba im się nos przechodnia .

„Expressowi“ wydaje się, iż byłoby dobrze, gdyby komenda policji zechciała dla zbadania tych stosunków wydelegować w niedzielę kilku agentów dla wyłowienia awanturników, którzy świetnie umieją kryć się przed umundurowaną policją.

Gdzie dwuch się kłóci, tam trzeci korzysta.

Niemcy opanowują rynek japoński.

Nowy Jork, 13 lipca.

„Evening Post“ donosi, iż bojkot wytworów amerykańskich w Japonji trwa nadal. W ostatnim czasie zaniechano granie filmów produkowanych w Ameryce. Okazję tę wyzyskały Niemcy, które opanowują rynek japoński nietylko w dziedzinie filmów, ale także i innych gałęziach przemysłu.

Ostatnie drgawki faszyzmu.

OSTATNIE DRGAWKI FASZYZMU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Rzym, 13 lipca

Wczoraj ustąpił ze swego stanowiska generał faszystowski Bresciani, gdyż nie chce on nadal pozostać w milicji w stopniu generała, jeśli nie zostanie również w wojsku zamianowany do tej godności (przedtem był on porucznikiem w armji stałej). „Giornale d'Italia“ pisze, iż wielu wyższych dostojników milicji faszystowskiej, którzy przedtem byli podporucznikami, porucznikami a nawet sierżantami powinni pójść w ślady gen. Bresciani. Jeżeli nie ustąpią dobrowolnie to należy ich do tego zmusić. Dymisjonowany gen. Pelwo, który zamieszany jest w aferę zabójstwa Matteottiego pozostaje nadal na stanowisku komendanta milicji faszystowskiej.

W dniu dzisiejszym został on wezwany do sędziego śledczego. Badanie jego trwało 5 i pół godzin.

„Giornale d'Italia“ ogłasza dziś wywiad ze znanym filozofem Benedello Groce, który wskazuje na konieczność rozwiązania milicji faszystowskiej i wprowadzenia rządów liberalnych. Przez naród w swoim czasie zaaprobowany faszyzm dokonał już swego dzieła i nie jest w stanie dalej rządzić państwem. Przywódcy faszyzmu winni to zrozumieć i przystąpić do likwidacji organizacji faszystowskich.

Powyższe enuncjacje Benedetto Groce wywołały ogromne protesty ze strony pism faszystowskich, które zarzucały mu wprost zdradę intersów narodowych. Filozof ten, jednak się nie uląkł i odpowiedział pismom faszystowskim, iż nie mają one prawa zabierać głosu w sprawie faszyzmy, gdyż sa oddawna tylko martwemi pismami.

V. S.

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Przestroga dla publiczności, morał dla oszustów.

W okolicach starego miasta ukazywały się od niejakiego czasu podejrzane indywidua, które sprzedawały przygodnym kupcom na ulicy różne przedmioty rzekomo ze złota ,a jak się później okazywało rzeczy te były tombakowe, jedynie powierzchnia była pozłacana.

Codziennie zjawiali się poszkodowani w komisarjatach policyjnych, zawiadamiając władze o karygodnych oszustwach niewykrytych sprawców.

Wobec tego, że oszuści zmieniali ciągle miejsce sprzedaży, przechodząc z jednego rynku na drugi, nie można było natrafić na ich ślady.

Sprawą powyższą zajęła się druga brygada urzędu śledczego i po krótkich wywiadach przyłapano głównych wyzyskiwaczy cudzego grosza.

Jak się okazało procederem tym zajmował się niejaki Józef Kaczyński wraz z żoną Feliksą, zamieszkali przy ulicy Rokicińskiej nr. 11.

Oszustów osadzono w więzieniu drogą sądową.

fas.

Zagranica niema zaufania do magistratu łódzkiego

i Łódź nie otrzyma przeto pożyczki zagranicznej.

Jak się „Express“ dowiaduje wszelkie próby magistratu łódzkiego w sprawie uzyskania pożyczki zagranicznej spełzły na niczem.

Wobec tego magistrat w b. roku budżetowym ograniczy się do robót kanalizacyjnych w zakresie, przewidywanym ramami budżetowemi.

DODATKOWE WYBORY NA ŚLĄSKU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Berlin, 13 lipca.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przesunęło termin dodatkowych wyborów na Śląsku na dzień 21 sierpnia.

Na Śląsku już obecnie czynione są gorączkowe przygotowania do akcji wyborczej.

Polacy wstąpią z własną listą.

H. Z.



Warszawa, d. 14 lipca

Na giełdzie akcjowej panuje cisza, co jest niezmiernie znamiennem po dwóch dniach bezgiełdowych.

Dolary w Łodzi w żądaniu 5,27 w płaceniu 5,23.

Tranzakcji niewiele.

„Nadzieja jest matką głupich“

wołamy do was, o naiwni, którzy spodziewacie się iż

po 1 sierpnia otrzymacie tanie paszporty na wyjaz zagranicę.

Jak wiadomo, Sejm przyjął w trzech czytaniach nową ustawę paszportową, znoszącą drakońskie rozporządzenia rządowe o opłacie 500 złotych za paszport zagraniczny.

Istnieją jednak poważne obawy, że rzecz nie będzie rozwiązana tak prosto i wygodnie dla publiczności. Rząd wypowiedział się przeciw nowej ustawie, choć poglądu swego nie poparł najmniejszemi argumentami.

Nasuwa się samorzutnie refleksja, jakie będą tej ustawy dalsze losu koleje.

Bo wątpić nie można ani chwili, że rząd w swym uporze dążyć będzie do jej niewykonania. Mieliśmy już tego postępowania smutne a rozliczne dowody.

Nowa ustawa paszportowa ma wejść w życie z dniem 1 sierpnia br. Można sobie wyobrazić, jak to będzie. Więc najpierw, ze względów technicznych ustawa zostanie wydrukowaną dopiero 15 sierpnia, potem, każda dyrekcja policji i każde województwo czekać będzie z jakiś miesiąc (a więc do 15 września) na rozporządzenie wykonawcze. Skoro nadejdzie rozporządzenie wykonawcze, — można będzie składać podanie o paszporty, które lege artis otrzyma się znów nie wcześniej jak za jakieś dwa tygodnie. A więc 1 października! Jeżeli przesadziliśmy, to o parę dni zaledwie.

W kierunku jak najszybszego zniesienia 500-złotowej opłaty szły uchwały podkomisji sejmowej, będącej inicjatorką wyłączenia sprawy paszportowej z ustawy o opłatach stemplowych. Jeżeli — jak się dziś na to zanosi — ustawa paszportowa miałaby być przewleczoną do jakiegoś września, lub bodaj października, to weszłaby ona w życie prawie równocześnie z ustawą stemplową. A więc cel uchwały podkomisji byłby udaremniony. Można być niestety prawie pewnym, że usiłowania rządowe pójdą w tym kierunku.

Koniec legendy o mieszkańcach Marsa.

Dzień 23 sierpnia przejdzie „spokojnie".

Znany paryski astronom Karol Nordman zamieszcza w dzienniku „Matin" interesujący artykuł odnośnie nowych badań nad Marsem, których rezultat wskazuje, że teorje o mieszkańcach tej planety i możliwości nawiązania kontaktu z niemi oparte są na omyłce kilku astronomów z ubiegłego stulecia.

Karol Norman pisze: Dzień 23 sierpnia b. r. będzie dniem wielce doniosłym dla astronomów. W tym bowiem dniu planeta Mars znajdzie się najbliżej ziemi od lat 100.

Nie bawiąc się w proroctwo łatwo jest jednak wyrazić twierdzenie, że dzielni badacze gwieździstego nieba przeżyją roz czarowanie. Mianowicie Mars znajduje się w obecnej chwili daleko na północ od niebieskiego równika, a w ciągu tego lata planeta owa ani razu nie wysunie się silniej poza horyzont. Obawiać się zatem należy, że pomimo wielkiej bliskości Mar sa, astronomowie nie zdołają nic nowego odkryć na tej planecie, zwłaszcza w północnych częściach kuli ziemskiej. Południowa część kuli ziemskiej, znajduje się pod tym względem w szczęśliwem położeniu i łatwiej byłoby tam astronomom poczynić obserwacje. Ponieważ jednak wszystkie prawie obserwacje astronomiczne świata znajdują się w miastach północnej części kuli ziemskiej, to też wielce podobnem jest, że 23 sierpnia przejdzie, nie odpowiadając przywiązanym doń oczekiwaniom.

Ta niełaska przypadku nie zdaje się jednak zniechęcać fantastów, którzy jak to podają pisma amerykańskie, zamierzają — pod kierownictwem Marconiego przeprowadzić na szczycie Jungfrau awanturniczy eksperyment przez wysłanie elektrycznych fal telegrafu bez drutu z Jungfrau na Mars.

Norman wyraża się niesłychanie lekceważąco o tym rzekomym eksperymencie, wyrażając powątpiewanie, aby istotnie Marconi miał brać udział w takiej zabawce, która polega na śmiesznej omyłce Wysokość Jungfrau wynosi 4 klm.

Największe zbliżenie się Marsa do ziemi w dniu 23 sierpnia równać się będzie 46 miljonom kilometrów. Zatem oddalenie pomiędzy ziemią i Marsem jest blisko 12 mil. razy większą od wysokości Jungfrau. Fakt zatem obserwowania Marsa, to i tak nie znalazłby się tam nikt nie zmieni i nie poprawia.

Pozatem nie ulega wątpliwości, że gdyby nawet udało się przesłać sygnały świetlne, albo telegramy iskrowe na Marsa, to i tak nie znalazłby się tamnikt, ktoby to posłannictwo mógł odebrać. Albowiem ostatnie badania nad Marsem wykazały, że owe słynne kanały na Marsie, jedyny dowód zamieszkania Marsa wykazały, są tylko omyłką spowodowaną przez niedokładne teleskoby, jakiemi jesz cze niedawno używano w obserwacjach. Kanały znikają natychmiast jeżeli się Marsa obserwuje przez silny teleskop, są one bowiem tylko optycznem złudzeniem.

Głowa paryskiego Rotszylda.

W Paryżu opowiadają sobie następującą wesołą histroyjkę o szefie paryskich Rotszyldów.

Rotszyld zapragnął mieć swój portret pędzla słynnego obecnie w Paryżu malarza Pascina. Udał się zatem do mistrza zapytał go, czy zechce portret malować.

— Zanim panu na to odpowiem — rzekł malarz — muszę dokładnie przestudjować pańską postać.

— Moja postać? Ależ kochany mistrzu, mnie chodzi tylko o portret głowy. Oczywiście pan mnie chce malować en face, czy też z profilu?

— To mi nie wystrcza, muszę stwierdzić, czy panska cała postać, w której głowa stanowi przecież tylko część, jest harmonijnie zbudowana. I dlatego musi mi się pan zaprezentować w kostjumie Adama.

Baron Rotszyld, widząc, że upór malarza jest nieugięty, zdecydował się rozebrać i poddać całą swą postać badaniu. Pascin kazał mu stawać na jednej nodze, pochylać się w tył i naprzód, zginać i wyprężać ramiona, wykonywać cały szereg gimnastycznych ćwiczeń, oglądał go z tyłu, z przodu i wogóle ze wszystkich stron i wreszcie po upływie pół godziny rzekł:

— Panie baronie może się pan ubrać. Bardzo mi przykro, ale nie mogę przyjąć pańskiego zamówienia.

Kącik dla pięknych pań,

—o—

Paryżanka podczas letnich miesięcy.

Odkąd samochód przestał być wyłącznym przywilejem Krezusów, paryżanka nawet w lipcu niechętnie opuszcza mury stolicy. Sztory, żaluzje, firanki chronią ją we dnie przed żarem i blaskiem słońca wieczorem zaś dobroczynne auto unosi w gronie kilku przyjaciół do zamiejskiej restauracji, gdzie w cieniu rozłożystych drzew czeka biało nakryty stół, doskonałe wino, wykwintne potrawy. Obiady w cichych i mało uczęszczanych restauracjach są pasją paryżan. — Dzięki samochodowi przestrzeń i czas przestały istnieć. Dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści kilometrów nie przeraża dziś nikogo. Przeciwnie! Im dalej — tem lepiej! Auto mknie po równej szosie bez celu, dokąd oczy poniosą. Godzinna jazda w przedwieczornym chłodzie zaostrza apetyt a powrót po nocy ma w sobie tyle uroku! To też najzacięci wrogowie amerykanizowania świata nie mają odwagi występować otwarcie przeciwko tym miłym piknikom.

Na wycieczkę zamiejską ubiera się pani w lekką sukienkę z batystu, muślinu płócienka. Obszerny szantangowy lub jedwabny cache-poussiere, i kask z zamszy lub kauczukowego jedwabiu — oto przepisany strój automobilowy dla amatorek tego sportu. — W obszernej kieszeni płaszczu mieści się czapeczka trykotowa lub jedwabna: ta zastąpi kask podczas obiadu na tarasie, albo pod drzewami. Jeżeli celem podróży jest Fontainebleau lub St. Germain — ubiera się pani w suknię strojną prawie wieczorową, towarzyszących jej mężczyzn nawet i w tym wypadku obowiązuje garnitur marynarkowy. Nieliczne smokingi, które widuje się w tych miejscowościach, napewna należą do cudzoziemców!

Dzieciom wolno krzyczeć.

Miasto, w którem panuje największa cisza jest Bekerley w Kalifornji.

Zarząd miasta najsurowiej zabrania śpiewów nocnych, pijackich okrzyków, głośnych kłótni na ulicach, gry na fortepianie przy oknach otwartych i t. d. Od powyższych obostrzeń uczyniono pewne odstępstwo.

Państwo Wyatt, miejscowi inteligenci wystąpili ze skargą przeciwko Marji Ramage, której 4-miesięczna córeczka swoim krzykiem po nocach nie daje spać sąsiadom.

Przed sądem, adwokat E. J. Sinclair poddał rezolucję zarządu miasta ostrej krytyce, twierdząc, że instytucja nawet poważna jak magistrat i policja nie są zdolne sprzeciwiać się głosom przyrody. Nie mogę wzbraniać „hałasu" grzmotom, piorunom ani dziecku, które z woli stwórcy, przy pomocy krzyku kształtuje swój głos i wyrabia płuca. Sędzia wydał wyrok na korzyść dziecka, magistrat zaś zapłacił koszta sądowe.

—××—

Niesłychany czyn poświęcenia.

W roku 1870 niejaki Mikołaj Tomma, podówczas ojciec pięciorga dzieci zamordował w Rawennie robotnika, Agosto Nelliniego. Jego przyjaciel 20 - letni Luigi Giardini, żołnierz Garibaldiego dla ocalenia zabójcy, zwrócił poszlaki przeciwko sobie, sfałszował alibi i w rezultacie został skazany na dożywotnie więzienie w Neapolu. Przed trzydziestu laty rzeczywisty zabójca zmarł. Giardini wobec tego przedstawił sądom istotny stan rzeczy, lecz jego zeznania, rzecz prosta nie znalazły wiary. Dopiero w tych czasach, jeden z synów Tomma, przetrząsając papiery pozostałe po ojcu, znalazł list w którym zabójca opisał okoliczności towarzyszące skazaniu przyjaciela. Sąd neapolitański uwolnił nareszcie Giardiniego, który przesiedział w więzieniu 54 lata i jest dziś starcem 74-letnim, złamanym życiem i niezdolnym do pracy.

10.000 KANDYDATÓW O RĘKĘ.

Popularna w Ameryce artystka dramatyczna Gloria Floy otrzymała po stryju czteromiljonowy spadek z warunkiem, że wypłata nastąpi dopiero po jej ślubie. Artystka mówiąc, nawiasem, młoda i piękna, po ogłoszeniu wiadomości o spadku, dostała 10.000 listów od kandydatów pragnących się z nią ożenić, lecz na wybór jeszcze się nie zdecydowała.

SERGJUSZ ANTONOW



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Ksienia z radością zawołała „hura! zwyciężyłam wszystkie! wygrałam lotnika", poczem odrazu pośpieszyła ku leżącej Lenie i podniosła ją z ziemi. Ta tymczasem stopniowo odzyskała przytomność i, uświadomiwszy sobie swą porażkę i „przegranie" ukochanego lotnika, wybuchła rzewnym płaczem.

Sumarokow uznał, że nastąpił moment, gdy powinien wkroczyć, jako „nagroda pocieszenia". Był z wyniku walk bardzo zadowolony, gdyż Lienoczka podobała mu się najbardziej ze wszystkich ośmiu i już zgóry smakował jak to przyjemnie będzie pocieszać Lienoczkę. Chciał odrazu zabrać się do niej, lecz Lienoczka była niepocieszona i płakała wciąż.

Po namyśle Ksienia zdecydowała się na pocieszenie Lienoczki. Doszła do niej objęła ją za szyję i rzekła:

— Uspokój się, Lienoczka... Choć ja cię zwyciężyłam jak najprawidłowiej, choć lotnik mi się należy, żebyś nawet płakała całą noc, to jednak znaj moją wspaniałomyślność! Oddaję ci lotnika, a ty mi za to dasz należnego ci, jako „nagroda pocieszenia" Sumarokowa. Wystarczy mi moralna satysfakcja z pokonania cię, nagrodę materjalną odstępuję ci, widząc twoją rozpacz...

Liena rzuciła się Ksieni na szyję i, śmiejąc się z radości, nie otarłszy jeszcze łez, zaczęła zasypywać ją pocałunkami, dziękując jej bez końca.

Sumarokow z zamiany tej mniej był zadowolony...

Wkrótce już wszakże się pocieszył, gdy Ksienia mu oświadczyła, że odrazu chce korzystać ze swej nagrody.

— A to ślicznie — rzekł Sumarokow — już mi linka idzie na te całuski, które dam i odbiorę...

— Zawcześnie, Saszeńka, zawcześnie — odparła Ksienia — pocałunki te są prawem mojem a nie obowiązkiem... Ty zaś wogóle niemasz tu nic do powiedzenia...

— Wobec tego milknę... Pozatem zaś mam zaszczyt oznajmić, że jestem całkowicie do usług i gotów przystąpić do mych funkcji, jako „nagroda"...

Dobrze.. Najpierw zatelefonuj po swoje auto, to pojedziemy na Wyspy na spacer, a potem się okaże...

— Już się robi...

Przed upływem kwadransu wsiadali już do auta Smarokowa, które wnet potoczyło się wolnem tempem spacerowem ku Litiejnemu prospektowi, potem wzdłuż Newy przez Francuską Nabierieżną do Troickiego mostu, wreszcie przez ten most, a następnie Kamiennoostrowskij Prospekt, ku Wyspom. Gdy dojechali do Srzałki („Strielka"), Ksienia zatrzymała auto i zaproponowała mały spacerek.

Słońce zachodziło właśnie i rzucało krwawe promienie na zatokę Fińską, któ ra tu wchłaniała w siebie Newę, rozczłonkowaną na dziesiątki odnóg, jak Fontemka, Mojka, Mała i Duża Newka, Czarana Rzeczka i t. d. Zmrok powoli zapadał..

Sumarokow z Ksienią szli pod rękę i rozmawiali o rzeczach obojętnych. Nagle Ksienia spojrzała na Sumarokowa i rzekła:

— Ty musisz mieć szalone powodzenie u kobiet...

— Nie wolno mi narzekać naogół, a jednak... Niejedną już spotkałem, która mi się bardzo podobała i którą pragnąłem zdobyć, lecz bez skutku...

— Bo właściwie, Sasza, mnie ty się też tak bardzo nie podobasz... Ja wolę brunetów... Zupełnie nie podobałbyś mi się, gdyby nie jedna rzecz.

— Cóż takiego? — zapytał z niecierpliwością Sumarokow.

— Bo podobasz się komuś... Ho, ho, żebyś wiedział komu... Ale ci nie powiem, bobyś był zbyt zarozumiały... I dzięki temu zaczęłeś i mnie się podobać... Ja mam taką naturę, że jeśli ktoś podoba się bardzo innej kobiecie i to takiej, z którą chętniebym się zamieniła, to wówczas i mnie się zaczyna podobać, choćbym przedtem na niego najmniejszej uwagi nie zwracała...

— Nie dręcz mnie Ksienia, powiedz, komu się tak bardzo podobam?

— Powiem ci wszystko, ale pod pewnym warunkiem..

— Wszystkie zgóry przyjmuję...

— Kiedy wstydzę ci się moje życzenie powiedzieć... Co ty sobie o mnie pomyślisz?

— Napewno nic złego..

— O, nawet bardzo... Ale... nie powiem ci, chyba do ucha...

Ksienia szepnęła mu coś do ucha... Sumarokow uśmiechnął się i zaczerwienił się zlekka...

— No, dobrze, dobrze... Boże, jakie te dziewczęta teraz są zepsute. A teraz mów prędzej, komu się tak podobam...

— Wielkiej Księżniczce Tatjanie Michajłównie...

— Co ci znów do głowy wpadło?

— Najświętsza prawda...

— Skąd wiesz?

— Z dwóch źródeł... Przedewszystkiem od mojej ciotki Tiutczewej. Słyszałam jak mówiła ojcu, że złapała w pokoju Tatjany duży kawał papieru upstrzonego całkowicie twoim imieniem i nazwiskiem (bo masz ich zdaje się, aż trzy).. Pozatem dziś byłam w lazarecie w. ks. Tatjany, aby porozumieć się w sprawie kwiatka... Nagle wszedł jeden rotmistrz, uderzająco do pana podobny. Tatjana była przekonana, że to ty i rzuciła się na spotkanie z takim entuzjazmem, że aż nadto było widoczne, iż żywi do ciebie jakąś poważniejszą sympatję. Gdy się przekonała o swym błędzie, była bardzo rozczarowana...

(D. c. n.)



Zdjęcia z wyścigów wózkowych Autenii pod Paryżem. Pierwsze nagrody zdobyła stajnia Rotszyldów.



Zdjęcie jedyne w swoim rodzaju. Herriot wita się z Mac Donaldem w Paryżu przed rozpoczęciem rokowań.

Badania lekarzy chińskich nad zarazkami na pieniądzach papierowych.

Sprawę szerzenia się chorób zakaźnych zapomocą pieniędzy papierowych badali dwaj lekarze chińscy z Szanghaju: H. Doli i Cheu-Yä-hsiang, którzy badali długotrwałość niektórych zarazków na tych pieniądzach i wykazali, że laseczniki duru, brzusznego zachowuje na nich zdolność życiową od 12 do 120 godzin, lasecznik paratyfusów od 48 do 132, czerwonki od 2 do 24, cholery od 10 minut do 4 godzin i błonicy od 96 do 120 godzin. Zarazki na starych, zabrudzonych papierkach żyją dłużej.

Niebezpieczeństwo zarażenia się wzrasta, gdy przy liczeniu pieniędzy zaślinia się palce śliną lub gdy się ma przytem do czynienia z przyrządzaniem lub wydawaniem produktów spożywczych.

Zrozumiały stąd wypływa wniosek dla nadzoru sanitarnego, żeby sprzedający produkty spożywcze, jak pieczywo i wędliny nie pełnił jednocześnie funkcji kasjerów.

Jeszcze jeden bezrobotny król.

Zdetronizowany król grecki Jerzy udał się do Francji w poszukiwaniu zajęcia. Zamierza on podobno poświęcić się sztuce kinowej i reżyserować filmy. Ponieważ parlament grecki wywłaszczył b. króla z jego posiadłości i dochodów, pozostało mu majątku 25 tys. funtów szter.

Dla robotnika suma ta stanowiłaby bogactwo, ale b. król twierdzi, że procenty z tej sumy nie wystarczą mu na utrzymanie siebie, żony, młodszego brata i... służby dworskiej. Na cóż reżyserowi filmowemu służba dworska?...

Organizacja „proroków".

Niedawno temu odbyło się w Wiedniu zebranie osób, trudniących się przepowiadaniem przyszłości, odczytywaniem kart, jasnowidzeniem i t. p. Kilkuset mężczyzn i kobiet, wychwalało swój zawód, jako dobrodziejstwo ludzkości i zawiązało się w organizację, mającą bronić ich praw wobec prześladowań policji.

Prorocy jednak nie odgadli najbliższej przyszłości, gdyż policja nie zezwoliła na założenie związku.

DYPLOMOWANY KRAWIEC MĘSKI

H. Milner

PIOTRKOWSKA 36, TEL. 19-95.

przyjmuje zlecenie z własnego oraz powierzonego materjału wykonanie wykwintne **podług najnowszych angielskich i francuskich modeli.**

Ceny konkurencyjne.

WĘGIEL KOTŁOWY

w ziarnach do 13 mm. po cenie zł. 5.

Oprócz tego Gwarectwo Węglowe „Brzeszcze" posiada do sprzedaży:

Węgiel gruby, Kostkę I, Kostkę II po cenie zł. 20.60
Orzech I „ „ „ 18.30
Orzech II „ „ „ 16.50

Wszystkie ceny rozumieją się za tonnę loco wagon stacja Brzeszcze łącznie z podatkami.

Zamówienia przyjmuje Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, Warszawa, ul. Elektoralna № 2. 4985—3

NOWE DROGI

PISMO POŚWIĘCONE SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI.

Wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca.

W każdym numerze omawia sprawy polityczne i społeczne kraju i zagranicy, zamieszcza artykuły popularno-naukowe, ogłasza rzeczy, rzucające światło na poszczególne grupy ludzi, środowiska i instytucje w czasach obecnych i w epokach historycznych, drukuje utwory z literatury pięknej, podaje mnóstwo wiadomości pożytecznych i ciekawych, rozszerza stale zakres swego programu oświatowego i informacyjnego.

Prenumerata kwartalna wynosi 2.40 punkty, które należy pomnożyć przez każdorazowy mnożnik księgarski.

Adres Redakcji i Administracji:

:: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 53 ::

Koncesjonowany
zakład elektro-mechaniczny
INŻYNIER

Jakób Wanczakow Wanczak-Girej

instalacja siły i światła.

Przebudowa i naprawa maszyn elektrycznych i transformatorów, samochodów, traktorów maszyn parowych, silników na ropę, naftę, olej gazowy, gaz ziemny i ssany.

Kompletne urządzenia wodociągów, wind osobowych i ciężarowych, pędni (transmisje), pomp zwykłych, tryplex'owych, wirowych.

Reparacja maszyn precyzyjnych i automatów.

4156-10 **Łódź, ul. Pańska 71.**

SOPOTY
Dr. med.
E. BACHMILEWICZ
ordynuje jak dawniej Haffnerstr. 2, choroby dzieci.

Dr. med.

Wł. Polakowski

ginekolog-akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.

Wszechświat i Człowiek

wielkie pięciotomowe bogato ilustrowane dzieło naukowe oraz

Encyklopedję Orgelbranda

SPRZEDAM

Obejrzeć można codziennie od 11—2 w Związku Drukarzy, Nawrot 20.

CASINO

Dziś i dni następnych **Dziś i dni następnych**

Rewolucyjny film spółczesny

„Apaszka z Paryża"



z największą amerykańską tragiczką

BETTY COMPSON w potrójnej roli **GENELLI** — apaszki, **KORALINY** — tancerki, **Joanny Paget** - siostry miłosierdzia

Sekundują jej:

TEODOR KOSLOFF . . . . . Gaspard, arlekin
MAHLON HAMILTON . . John Alenby, detektyw
NELLY EDWARDS . . . . Pitou, błazen.

Reżyserował **Wallam D. Taylor.**

Początek o godzinie 6-ej po południu.

Dr. med.

S. Kantor

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Godziny przyjęcia 8—2, 6—8. Dla pań 5—6

Dr.

D. FRID

Choroby wewnętrzne i dzieci.
Sienkiewicza 37.
Telefon № 24-78.
Przyjmuje od 12 do 1 i od 6 do 7.
5074

Pierwsza Łódzka Specjalna Farbiarnia Chemiczna Futer

W. SZEJNMANA

ul. Gdańska № 8, m. 9 (front)

przyjmuje wszelkie futra do farbowania na wszystkie kolory oraz odświeżania na kolor naturalny sposobem elektrycznym najnowszego systemu zagranicznego. Również farbuje lisy, szopy i ameryk. oposy — na kolor skunksowy, popielice na kolor nutek, soboli i fok.

Gwarancja za kolory nie brudzące. Ceny przystępne.

Lecznica

leKarzy specjalistów

BrzezińsKa 11.

Przyjmowanie chorych od 9—5 pp. oraz wizyty do domu. Zastrzykiwanie, elektryzacje, psychoterapja. Operacje. Leczenie sztucznem słońcem górskim. Leczenie wad wymowy (jąkanie, bełkotanie). Wszelkie analizy (moczu, plwociny, krwi i t. d.) 340-

Porada 2 złote.

POSZUKUJĘ

POKOJU

umeblowanego z oddzielnym wejściem, możliwie nieskrępującym. Szczegóły do omówienia. Łask. of. pod „A. B." do adm. „Republiki". 5056 3

MEBLE

modne w dobrym stanie: kredens, pomocn.-kredensu, stół owalny, 10 krzeseł, 2 fotele, zegar szafkowy i pianino —

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA.

Oglądać można codziennie od godz. 9—12 i od 7—10 wiecz.

EJKE

Aleja 1 Maja 18, front III p.

Kąpielowe

wyroby żyrardowskie

jak: płaszcze, ręczniki i prześcieradła, oraz wszelkie inne wyroby poleca po cenach najniższych

W. ALTMAN, Piotrkowska 59
(2-gi sklep na lewo w podwórzu).

Dr. med.

Józef Szwajcer

akuszerja i chor. kobiece
Pomorska 7, tel. 2784

powrócił.

Przyjmuje codziennie 8 — 9 r., w poniedz., środy i piątki 5-6 pp.

SKLEP

SPOŻYWCZY

na b. dogodnych warunkach

do sprzedania.

Wiad.: ul. Gubernatorska 13
F. PAWLIKOWSKI.

Ostrożnie przy zakupnie obcasów gumowych

„BERSON"



W ostatnich czasach pojawiające się

NASLADOWNICTWA

naszego pod względem JAKOŚCI i TRWAŁOŚCI niedoścignionego prawdziwego

OBCASA GUMOWEGO „BERSON",

zmuszają nas do skłonienia P. T. Publiczności, by przy zakupnie obcasów gumowych „BERSON" zwracała baczniejszą uwagę, oraz by stanowczo odrzucała wszelkie inne wyroby, które swem podobieństwem w wykonaniu obliczone są na wprowadzenie w błąd Publiczności.

Każdy prawdziwy obcas gumowy „BERSON" musi być zaopatrzony

Rej. marką ochonną **wedle niniejszej ryciny.**



4499

KOSZULE

w wielkim wyborze kołnierzyki, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca

K. Petersilge
98 Piotrkowska 98

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem. Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5.
oddzielna poczekalnia

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8-1

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychow

Maturzysta poszukuje lekcji. Przygotowuje uczni i starsze osoby. Adres Piotrkowska 145 m. 14. 5047-2

Hebrajskiego języka konwersacji literatury udziela rutynowany nauczyciel. Rozenfeld ul. Nowomiejska 19, I podwórze, lewa strona. 510-10

Lokale.

Dwa pokoje częściowo umeblowane z wszelkiemi wygodami i ewentualnie używalnością kuchni odnajmę starszemu małżeństwu. Oferty sub. „H. N." do admin. „Republiki" 02-2

Pokój duży frontowy, na pierwszem piętrze z elektrycznem oświetleniem i balkonem, częściowo umeblowany od najmę spokojnej kobiecie lub mężczyźnie, na żądanie z utrzymaniem. Wymagane półroczne, ewentualnie kwartalne komorne z góry. Oferty „Słoneczny" do admin. „Republiki". 5023

Zagubione dokumenty

Zaginęły dokumenty wojskowe, książeczka i karta demobilizacyjna na imię Andrzeja Pasternaka wydana w P. K. U. w Łodzi. 4975-3

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr. szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak